

Ks. Franciszek Blachnicki. *Sympatycy czy chrześcijanie? Katechumenat na dzisiejszą godzinę*. Red. Dorota Franków. Krościenko [nad Dunajcem] 2002 ss. 129.

Tytuł jest mylący, choć prowokujący. Dopiero podtytuł anonsowanej publikacji wszystko wyjaśnia. Dzięki staraniom Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła otrzymaliśmy ważną dla współczesnej, zbawczej posługi Kościoła (tzw. duszpasterstwa) książkę, która może stać się inspiracją jego odnowy. Jej tematyka bowiem jest osnuta wokół zagadnienia katechumenatu, który może i powinien stać się „miejscem” wychowania dojrzałych chrześcijan, tak by światłość Chrystusa na nowo zajaśniała na obliczu Kościoła: „Jeśli przyjrzymy się przeciętnym dzisiejszym chrześcijanom czy katolikom, to zobaczymy, jak daleko jest im do takiej dojrzałości chrześcijańskiej. Ogromna większość żyje tak, jak żyją poganie: kłócą się, procesują, nienawidzą, nie potrafią przebaczać. Chodzą do kościoła, spełniają jakieś praktyki religijne, ale ich życie jest antyświadcstwem. Dlaczego tak jest? Dlatego, że zaniedbano drogę, która prowadzi do dojrzałości chrześcijańskiej, czyli katechumenat. W przeciętnych parafiach nie funkcjonuje instytucja katechumenatu, której celem jest wychowanie ludzi do dojrzałości w wierze. Dlatego nie ma dojrzałych chrześcijan, są tylko niemowlęta w Chrystusie” (s. 14-15). Postulat wprowadzenia katechumenatu w parafiach został przedstawiony w uchwałach II Polskiego Synodu Plenarnego (*Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II* art. 17-18). Prezentowana więc książka może stanowić niezbędną pomoc w ich realizacji.

Dla Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (1921-1987) odnowa katechumenatu stanowiła priorytetowe zadanie współczesnego Kościoła, „które zdecyduje o jego przyszłości” Skłaniał się ku „«katechumenackiej» koncepcji duszpasterstwa”, postulując, by z instytucji katechumenatu „odczytać i przejąć podstawowe prawa życia i rozwoju wspólnoty chrześcijan”¹ Uzasadniał to następująco: „skoro celem duszpasterstwa jest budowanie wspólnoty lokalnej, a celem katechumenatu wychowanie i prowadzenie do życia w tej wspólnotcie”, to można by w sposób zasadny mówić o takiej właśnie koncepcji duszpasterstwa.

Dziełu temu poświęcił całe swoje życie, a więc posługę duszpasterską w parafiach, w których posługiwał, działalność naukową i dydaktyczną, związaną z wprowadzeniem współczesnej, europejskiej myśli pastoralnej, współtworzeniem Instytutu Teologii Pastoralnej KUL i wypracowaniem własnej koncepcji tej dyscypliny teologicznej – założeniem Ruchu Światło-Życie, który ze swej natury jest eklezjalnym ruchem (deutero)katechumenalnym. U podstaw tego bogatego i twórczego życia leżą dwa wydarzenia. Jedno jest związane z nim osobiście, drugie – wynika z analizy polskiego duszpasterstwa.

¹ F. B. [F. Blachnicki]. *Formacja służby liturgicznej jako jedna z form młodzieżowego deutero-katechumenatu w parafii*. W: *Biblioteczka animatora. Z. 2: Katechumenat. Wspólnoty formacyjne we wspólnotcie lokalnej*. [Bmrv.] s. 59-60. Por. M. Marczewski. *Posługa zbawcza Kościoła w ujęciu ks. Franciszka Blachnickiego*. Lublin 2000 s. 299.

Wracając do swoich doświadczeń okresu wojny, ks. F. Blachnicki napisał: „W parę miesięcy po wybuchu wojny znalazłem się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Jako ówczesny komendant jednostki podziemnej musiałem się z tym liczyć, że z dnia na dzień mogę znaleźć się w krematorium. Wówczas to odczułem, jak niewiele wspólnego z życiem ma to chrześcijaństwo, które przejęliśmy wraz z wychowaniem. Moje chrześcijańsko-humanistyczne ideały nie wystarczały w tej granicznej sytuacji. Później zostałem przeniesiony z KZ [z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu] do więzienia i skazany na śmierć. Tam w celi śmierci, w głębi beznadziei spotkał mnie Jezus Chrystus w sposób wyjątkowy. W jednej z ksiązek znalazłem niektóre fragmenty z Ewangelii, przede wszystkim z Kazania na Górze, zrozumiałem wówczas, że istnieje Miłość absolutna, zupełnie bezinteresowna. Bóg kocha nie dlatego, że ma z tego jakąś korzyść, lecz, że wynika to z Jego natury. Doznałem odkrycia, że to Bóg oddał siebie z miłości człowiekowi w Jezusie Chrystusie. Ta Boża miłość stała się odpowiedzią na moje pytanie o sens życia. To doświadczenie Bożej miłości stało się i jest podstawowym dla Ruchu Światło–Życie [...]. Z końcem wojny, po wyzwoleniu przez Amerykanów, zdecydowałem, że zostanę księdzem. Kiedy rozpocząłem swą posługę jako kapłan, zauważyłem, że zostałem postawiony wobec problemu, by innym dopomóc w odkryciu, którego dokonałem w więzieniu. Z praktyki bowiem wynika, że dla tak wielu chrześcijan, a nawet niektórych księży, Ewangelia nie okazuje się przeżytym doświadczeniem. Dlatego próbowałem z nimi chrześcijaństwo osadzić w życiu”²

Natomiast analiza współczesnego mu duszpasterstwa doprowadziła do stwierdzenia jego dysfunkcyjności. Pisał o tym: „Duszpasterstwo dzisiejsze coraz częściej staje się terenem różnych eksperymentów, zmierzających do wypracowania nowych metod i form pracy duszpasterskiej. Źródłem tych poszukiwań jest coraz to jaśniejsze uświadomienie sobie prawdy, którą wyraził już papież Pius XI w słowach: «Nie wystarcza już duszpasterstwo dnia wczorajszego» (19 VII 1933). Gdybyśmy z kolei zapytali o *źródło* niewystarczalności dotychczasowego duszpasterstwa, można by wskazać na jedno zasadnicze i najważniejsze. Jest nim *utrącenie* przez Kościół *środowiska wychowawczego* [...]. Rodzina wraz ze środowiskiem społecznym stanowiła pewnego rodzaju społeczny katechumenat. W tych warunkach duszpasterstwo, ograniczające się do stworzenia obiektywnego i ontologicznego fundamentu dla wychowania chrześcijańskiego, przez głoszenie Słowa Bożego i szafarstwo sakramentów świętych oraz do stwarzania kultowych ram służby Bożej, mogło uchodzić za wystarczające [...]. W tej sytuacji [minimalistycznego duszpasterstwa i zlaicyzowanego środowiska, z towarzyszącym jej rozkładem moralnym] wołanie o nowe duszpasterstwo staje się wołaniem o duszpasterstwo typu wychowawczego, tj. duszpasterstwo, które nie ogranicza się do rzucania ziarna, ale troszczy się zarówno o przygotowanie gleby, która ma to ziarno przyjąć, jak i o dalszy wzrost tego ziarna, śledząc go i wspomagając krok za krokiem [...]. Ten typ pracy duszpasterskiej z natury swej jest pracą o charakterze elitarnym [...]. Takie nastawienie nie oznacza jednak zaniechania mas, ale jest podyktowane właśnie troską o zachowanie względnie odzyskanie mas dla Kościoła [...]. Takie grupy elitarne stojące w pośrodku świata, to są właśnie członkowie

² F. Blachnicki. *Persönlich. Was Menschen für ihr Leben wichtig ist*. 5. geänderte Aufl. Giesen 1986 s. 51.

laikatu, na nowo obudzeni do poczucia odpowiedzialności i do współpracy apostołskiej dla budowania w świecie dzisiejszym Królestwa Bożego”³

Tak więc chodzi o doprowadzenie wiernych chrześcijan (biskupów, prezbiterów, diakonów, zakonników, świeckich) do dojrzałej wiary. W tym procesie, jak czytamy w dokumencie II Polskiego Synodu Plenarnego, „Kościół zachowując stałą praktykę dopuszczania dzieci do sakramentów wtajemniczenia, przywrócił w naszych czasach *katechumenat* w celu doprowadzenia *dorosłych* oraz *dzieci w wieku katechizacyjnym* do dojrzałej wiary i uczestnictwa w misterium paschalnym. *Katechumenat ten dotyczy osób, której już usłyszały przepowiadanie tajemnicy Chrystusa i pod wpływem Ducha Świętego, otwierającego ich serca, świadomie i z pełnym przyzwoleniem woli szukają Boga żywego oraz podejmują wysiłek nawrócenia*”⁴

Redaktor przedstawionej tu pracy tak przygotował do druku teksty Sługi Bożego, by Czytelnik mógł zorientować się w bogatej problematyce katechumenatu. Można w niej wyróżnić trzy części. Pierwsza dotyczy zagadnienia dojrzałości chrześcijańskiej i drogi jej osiągnięcia (1), druga historii i metody katechumenatu w Kościele starożytnym oraz powrotowi do tej praktyki w wyniku odnowy Kościoła dokonanej po Vaticanum II (2), trzecia zaś jest poświęcona współczesnym rozwiązaniom (3).

1. Najpierw zostały ukazane zagadnienia podstawowe, a więc problem dojrzałości w wierze i droga ku niej prowadząca: „Dojrzałość i niedojrzałość chrześcijanina” (s. 13-17)⁵ Co zatem znaczy być „dojrzałym” w wierze? Na pewno nie należy automatycznie wiązać dojrzałości z jakimś określonym etapem życia. Sługa Boży, ks. Franciszek Blachnicki, określając cel katechezy mianem dojrzałości chrześcijańskiej, twierdził, że jest ona możliwa na każdym etapie rozwoju osoby. Tak więc „możemy mówić o dojrzałości chrześcijańskiej dziecka, młodzieńca, człowieka dorosłego, bo każdy na swoim etapie życia chrześcijańskiego musi przeżywać właściwą sobie relację do Chrystusa. Dojrzałość chrześcijańska bowiem polega na świadomym życiu w relacji do osoby Jezusa Chrystusa, na uczynieniu Go Panem swego życia”⁶ Na drodze ku dojrzałości chrześcijańskiej katechumenat staje się szansą formowania chrześcijan: „Katechumenat drogą dojrzewania” (s. 18-22). Ks. Blachnicki postawił sprawę zasadniczo: „Parafia, która nie będzie miała autentycznego katechumenatu, umrze” (s. 22). Pytanie jednak, jaki to ma być katechumenat?: „Pytanie o formę katechume-

³ F. Blachnicki. *Metoda przeżyciowo-wychowawcza dziecięcych rekolekcji zamkniętych. (Studium pedagogiczno-pastoralne)*. Lublin 1963 s. I-II (mps Bibl. KUL; podkr. M. M.).

⁴ *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II. W: II Polski Synod Plenarny (1991-1999)*. Poznań 2001 art. 17 (s. 193; podkr. M. M.).

⁵ Wadą i brakiem tej książki jest to, że nie ma wskazań na źródło, miejsce i rok pochodzenia każdego z tekstów.

⁶ F. Blachnicki. *Świadectwo wiary w katechezie*. W: *Seminare. Poszukiwania naukowo-pastoralne*. Kraków-Ląd 1981 s. 87. Ks. Blachnicki jednocześnie określił, czym charakteryzuje się dojrzałe życie chrześcijańskie: po pierwsze, jest „rozwiązywaniem problemów życia codziennego w świetle Słowa Bożego”; po wtóre, polega na bezpośrednim, „osobowym kontakcie z Chrystusem przez modlitwę”; po trzecie, „na przeżywaniu swej relacji do Chrystusa na płaszczyźnie sakramentalnej”; po czwarte, „na przeżywaniu obecności Chrystusa we wspólnocie eklezjalnej”; po piąte „na dawaniu świadectwa Chrystusowi” (tamże).

natu” (s. 23-30). A więc, jak to czynić? Sługa Boży stwierdza, że „nauka religii czy katecheza, w jakiegokolwiek formie istnieje, choć sama w sobie jest dobra, to nie jest tym samym, co katechumenat” (s. 23). Katechumenat, by nim być, winien wdrażać do życia słowem Bożym, do życia modlitwą, do życia sakramentalnego, do przemiany (*metanoia*), do postawy świadectwa i do służby na rzecz wspólnoty (s. 24-26). To prawda, że „niektóre elementy katechumenatu są w katechezie – powiedzmy – w stanie szczątkowym”, ale nie ma w niej tego wymiaru integralności, który zakłada dobrze przemyślany i realizowany katechumenat parafialny.

Już na początku zwróciliśmy uwagę na fakt, który stanowi jeden z kolejnych tytułów książki, a mianowicie, że we współczesnej katechezie może istnieć błąd, skoro jest ona tak mało owocna: „Kryzys wiary a kryzys katechezy” (s. 30-37). I faktycznie. Dostrzeżono zbytne uleganie „wpływowi świeckim [...] od strony formalnej” oraz brak związku z rodziną i parafią. To spowodowało najpierw zwrot ku katechumenatowi rodzinnemu, a konkretnie „konieczność zorganizowania i prowadzenia systematycznej katechizacji dorosłych. Ta katecheza jest konieczna – podkreślił ks. Blachnicki – jeżeli Kościół we współczesnym świecie ma pozostać żywotny i aktywny”⁷ Nadto – nie może być ona rozumiana „jako konieczne uzupełnienie katechezy, która z różnych powodów nie została właściwie przeprowadzona w swoim czasie, ani jako przypomnienie tego, co zostało zapomniane. Trzeba ją uznać za samą w sobie konieczną ze względu na to, że świadomość wiary chrześcijanina nie może pozostać na stopniu niedorozwiniętym, ale musi wzrastać równoległe z ogólnym procesem dojrzewania życiowego”⁸ Kolejna reakcja dotyczyła dostrzeżenia wspólnoty (Kościół) jako „środowiska” inicjacji i rozwoju wiary katechumena: „W naszych parafiach najczęściej nie ma wspólnoty. Nasze tradycyjne parafie to raczej agencje usług religijnych: ludzie przychodzą zamówić chrzest, pogrzeb, ślub itd. i pytają, ile to kosztuje. Daleka jest nasza przeciętna parafia od tego, żeby była wspólnotą” (s. 34). Wspólnota jednak jest nieodzowna. Wyraźnie mówi o tym dokument Międzynarodowej Rady ds. Katechezy *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej. Niektóre linie i ukierunkowania*: „Jednym z najważniejszych kryteriów procesu katechezy dorosłych, niestety dość często pomijanym, jest udział całej wspólnoty w przyjmowaniu i wspieraniu dorosłego. Dorosły bowiem dojrzewa w swojej wierze nie tyle w wyniku uczenia się pojęć, ile przez pełny udział we wspólnocie chrześcijańskiej, w której życiu uczestniczy zarówno dając, jak i otrzymując” (art. 28)⁹

Katechumenat nadto „bazuje na pewnej potrzebie, która objawia się we wszystkich religiach”, a mianowicie potrzebie inicjacji, wtajemniczenia: „Potrzeba inicjacji” (s. 37-42). Ten charakterystyczny proces, o którym była już mowa, zawiera sześć linii formacyjnych: słowo Boże, modlitwa, liturgia, przemiana, świadectwo, służba.

2. Na kolejną, wyraźną część książki, składa się cykl czterech opracowań poświęconych historii i cechom katechumenatu w Kościele: *Katechumenat we wczesnym Koś-*

⁷ F. Blachnicki. *Katechetyka fundamentalna. Skrypt dla studentów KUL*. Lublin 1970 s. 301.

⁸ Tamże; por. Marczewski, jw. s. 323-324.

⁹ Por. art. 29; 61; 62; Catetra 24; 67-68; DOK 253-254; 257-258; 261-263; 255.

ciele (s. 43-46); *Cechy klasycznego starochrześcijańskiego katechumenatu* (s. 47-63); *Losy katechumenatu w ciągu wieków* (s. 63-74); *Możliwości odnowy katechumenatu* (s. 74-78). Na ten temat w ciągu piętnastu lat od śmierci Sługi Bożego ukazały się znaczące i szczegółowe opracowania. Myślę tu o pracach ks. prof. Romana Murawskiego: *Katecheza chrzcielna w procesie wtajemniczenia chrześcijańskiego czasów apostoelskich* (Warszawa 1990); *Wczesnochrześcijańska katecheza (do edyktu mediolańskiego – 313 r.)* (Płock 1999). Z tych względów pominiemy tu szczegółowe analizy pierwszych z trzech tekstów tej części, skupiając uwagę na ostatnim, czwartym, który dotyczy Kościoła współczesnego i jest łącznikiem z częścią trzecią pracy.

Sługa Boży był jednym z nielicznych duszpasterzy, którzy dostrzegli w *Ordo initiationis christianae adultorum* „jeden z najważniejszych dokumentów posoborowej odnowy liturgii [...], bo są w nim nie tylko wskazania dotyczące samego katechumenatu, ale także konkretne sugestie duszpasterskie. W kilku miejscach [bowiem] powiedziano wyraźnie, że na podobieństwo katechumenatu trzeba przeprowadzić różne formy pracy duszpasterskiej nad młodzieżą, [a także] sugeruje się różne formy katechumenatu młodzieżowego, nawet dziecięcego. Chodzi o to, żeby tradycyjną katechezę rozbudować w kierunku katechumenatu, żeby były wszystkie elementy stawania się dojrzałym chrześcijaninem, prowadzenia życia według Ewangelii”¹⁰

3. Opierając się na tym dokumencie, ks. Blachnicki wskazał na trzy „miejsca” budowania takiego katechumenatu, a mianowicie: rodzinę, parafię i ruch eklezjalny. W takim też porządku zostały przedstawione ostatnie trzy teksty zbioru.

„Rodzinny katechumenat” (s. 78-92) jest w życiu Kościoła „prostą konsekwencją przyjęcia praktyki chrztu niemowląt w Kościele. Dopóki istnieje ta praktyka, katechumenat rodzinny pozostaje zasadniczą formą kościelnego katechumenatu. Kościół może udzielać chrztu niemowlętom tylko pod tym warunkiem, że rodzice przyjmą na siebie świadomie obowiązek chrześcijańskiego wychowania i pouczenia swych dzieci, że zapewnią swoim dzieciom rodzinny katechumenat, jako ramy i podłoże rozwoju ich wiary otrzymanej na chrzcie świętym”¹¹ Choć świadomość faktu, że „szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej” (KDK 47), to jednak wszelkie działania w świecie koncentrują się wokół działań skierowanym przeciw tym podstawowym wspólnotom. Podobnie jest z posługą słowa w Kościele. Choć przyszłość Kościoła zależy od rodziny jako środowiska wiary i konieczne staje się wprowadzenie katechumenatu rodzinnego, to jednak – jak zauważał Sługa Boży – „niestety, wszyscy wierzą raczej w naukę religii. Jeżeli są słabe rezultaty, to znaczy, że za mało uczymy [...]. Receptą na wszystko jest uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć” (s. 86). Tymczasem trzeba nam wracać do czasów i wzorów starochrześcijańskich, do wzoru Kościoła domowego: „Dopiero potem słowo «kościół» nabrało również innego znaczenia – jako Kościół lokalny, kiedy więcej rodzin gromadziło się w jednej miejscowości” (s. 87).

¹⁰ F. Blachnicki. *Ewangelizacja w procesie budowania „nowej parafii”* W: tenże. *Charyzmat Światło-Życie*. [Krościenko nad Dunajcem] s. 87.

¹¹ Blachnicki. *Katechetyka fundamentalna* s. 300; por. KPK z 1983 r. kan. 868 § 2, 2^o; KKK 1253-1255. Prawda ta została podkreślona w dokumencie ostatniego synodu *Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II* art. 16.

„Katechumenat w duszpasterstwie parafialnym” (s. 92-113) to następne „miejsce” jego realizacji i swoista forma: „Duszpasterze muszą zobaczyć, że celem ich pracy jest wychowanie nowego człowieka we wspólnocie Ludu Bożego i budowanie tej wspólnoty, wtedy wszystkie akcje są środkiem do celu” (s. 94), bo „chrześcijaninem nikt się nie rodzi, lecz staje” – w myśl sformułowania Tertuliana (*Apologeticus* 18, 4). Chodzi więc o zapobieżenie postępującemu kryzysowi religijnej socjalizacji. Sługa Boży zaproponował, by z katechumenatu wywieść „«katechumenacką» koncepcję duszpasterstwa” Znaczyło to dlań konkretnie: odczytanie i przyjęcie podstawowych praw życia i rozwoju wspólnoty chrześcijańskiej z tej instytucji Kościoła. Co więcej, określił te prawa: 1. „wejście do Kościoła dokonuje się nie przez jednorazowy akt, ale na drodze rozwojowego procesu trwającego dłuższy okres czasu”; 2. „katechumenat nie może polegać tylko na przekazaniu wiedzy religijnej, ale jest całościowym wdrażaniem do życia chrześcijańskiego”; 3. „droga do wiary nie jest nigdy drogą w pojedynkę, dokonuje się ona pośrodku chrześcijańskiej wspólnoty” (s. 100-102).

We wprowadzeniu katechumenatu w codzienność życia parafialnego może pomóc ruch eklezjalny, który za zasadę życia Kościoła i cel jego zbawczej posługi uznaje wspólnotę (*communio*), a parafię za wspólnotę wspólnot. Jednym, pośród wielu ruchów eklezjalnych, a w Polsce najbardziej znanym, jest założony przez ks. Blachnickiego Ruch Światło–Życie: „Katechumenalny Ruch Światło–Życie” (s. 114-128). Prawdę tych słów przedstawił Sługa Boży następująco: „Parafia jako instytucja, jako pewna organizacja jest konieczna, ale ona sama z siebie nie może stać się źródłem odnowy Kościoła. Sprawcą odnowy jest Duch Święty, a tam, gdzie działa Duch Święty, powstaje ruch. Duch Święty działa przez organizację Kościoła, przez urząd, przez wszystko, co należy do struktury Kościoła, ale działanie to nie może być nigdy jednostronne. Obok administracyjnego działania musi być oddolne działanie. Dopiero to działanie napętnia strukturę życiem. Sama *obiektywna struktura Kościoła*, oparta na woli Chrystusa jest pewnym światłem, drogowskazem, ale to *musi wcielić się w życie*. Życia zaś nie można odgórnie zaprogramować. Dlatego powstają różne ruchy charyzmatyczne, ruchy odnowy w Duchu, które wnoszą życie [...]. W ten sposób ruchy z natury swej charyzmatyczne [...] po pewnym okresie szukania, są coraz bardziej ukierunkowane na parafie, na wspólnoty lokalne i tam znajdują swoje miejsce, swoją właściwą rolę”¹² Ruchem *stricte* katechumenalnym jest właśnie Ruch Światło–Życie, gdyż właśnie w nim „chodzi o próbę odnowienia katechumenatu” Dokonuje się tu praca rozłożona na kilka lat, prowadzona według programu ewangelizacyjno-katechumenalnego, gdzie wakacyjna „oaza” (dwutygodniowe rekolekcje) jest etapem podsumowania całorocznej pracy w grupach w parafii i miejscem doświadczenia nowego etapu, który winien być rozwijany w kolejnym roku pracy. Z tych ludzi, po kilku latach pracy formacyjnej powstaje diakonia, czyli zespół współpracowników w dziele apostołskim.

Marek Marczewski

¹² F. B l a c h n i c k i. *Godziny Taboru*. Carlsberg–Lublin 1989 s. 58-59.